

Tragedia Arcesio Bermudeza

12 lipca 2009

40 lat temu, 5 lipca 1969 roku, rodzina Bermudezów żyjąca na swym gospodarstwie w pobliżu Anomaimy w Kolumbii ujrzała zbliżające się tajemnicze światło. Gospodarz, Arcesio Bermudez, postanowił udać się w pościg za światłem. Wkrótce powrócił przerażony mówiąc najbliższemu, że zobaczył w środku postać człowieka. Jego stan wkrótce znacznie się pogorszył a temperatura ciała zaczęła w niewyjaśniony sposób spadać. Bermudez zmarł w kilka dni później w niewyjaśnionych okolicznościach. Jego rodzina do dziś nie wie dlaczego...

Jest to jedna z tych historii, które zadziwiają tym bardziej, im więcej przyglądamy się szczegółom. Jej przebieg z pewnością zadowala wszystkich zwolenników konwencjonalnych teorii o UFO, zwolenników teorii o psychologiczno-społecznych czynnikach warunkujących ten fenomen, a nawet wielbicieli konspiracji. Mimo to kilkadziesiąt lat po tych wydarzeniach rodzina Bermudezów wciąż nie znalazła odpowiedzi odnośnie tego dlaczego ich ojciec i wuj zmarł po spotkaniu z niezidentyfikowanym obiektem latającym, który widziało wiele innych osób.

5 lipca 1969 roku rodzina Bermudezów ujrzała światło znajdujące się w pobliżu ich farmy w Anomaima w Kolumbii. Arcesio (głowa rodziny) postanowił podejść do wzgórza, na którym się znajdowało. Wrócił stamtąd przerażony twierdząc, że w środku światła ujrzał małego człowieka. Jakiś czas potem zachorował i przewieziono go do szpitala w Bogocie, gdzie zmarł w następnym tygodniu. Nieświadomi faktu, że mężczyzna miał bliskie spotkanie z UFO lekarze orzekli, że zmarł w wyniku wychłodzenia ciała i zatrucia pokarmowego.

Ów ciekawy przypadek wszedł do ufologicznego kanonu wraz z tym, jak pojawił się w książkach Johna A. Keela i Jacquesa Vallee. W 1969 roku zajmowała się nim amerykańska organizacja

APRO (Organizacja ds. Badań Zjawisk Powietrznych), która wysłała do Kolumbii swą grupę.

Historia po raz pierwszy pojawiła się w głównym kolumbijskim dzienniku „El Tempo” 16 lipca 1969 roku. Świadcami obserwacji dziwnych świateł miało być 13 osób, których nazwiska podała, wymieniając także nazwę gospodarstwa – „Tocarema”. Wówczas śmierci Bermudeza nie łączono bezpośrednio z UFO, choć uważano ją za dziwne zjawisko.

Rysunki przedstawiające obiekt obserwowany na farmie w 1969 (za: APRO/Forcean Times).

Anolaima to niewielkie andyjskie miasteczko leżące w odległości dwóch godzin jazdy od Bogoty, po której opuszczeniu drogi stają się już mniej przyjazne. Mężczyzna zajmujący się naprawą drogi mówi, że Tocarema to nazwa całego dystryktu, jednakże niedaleko natknąć można się przy odrobinie szczęścia na gospodarstwo, które należy do krewnej bohatera opowieści.

Jego wesoła mieszkanka zna niemalże wszystkich, o których wspomina artykuł w „El Tempo” i słyszała samą historię krewnego wielokrotnie. Światło zbliżyło się do gospodarstwa, zaś Arcesio Bermudez zaczął je gonić i strzelać w jego kierunku. Jak mówi, w okolicy ciągle ktoś widuje „platillos voladores” (latające spodki). Kobieta wskazuje drogę do Tocaremy i do Luisa Caravajala, który wymieniany był jako jeden z bohaterów dramatu.

Tocaremę łatwo zlokalizować. Znajduje się tam piętrowy dobrze utrzymany dom w stylu kolonialnym, który stoi blisko bardzo stromego zbocza otoczony drzewami. Zbliżający się do niego obiekt powietrzny musiałby wykazać się dużymi zdolnościami do manewrowania w powietrzu. Niestety, gospodarza nie ma w pobliżu, a dozorca, który pracuje w tym miejscu od kilkunastu lat zna niewiele więcej szczegółów niż podała kolumbijska ekipa telewizyjna, która znalazła się na farmie w połowie lat 90-tych.

Luis Caravajal żyjący niedaleko był jednak w domu. Pięćdziesięciokilkulatek nie jest jednak skory do rozmowy, co potwierdza zza wysokiego metalowego ogrodzenia. Mówi nawet, że nie ma ze sprawą nic wspólnego i nie było go w Tocarema w czasie feralnego incydentu. Była tam za to jego żona a on wcale nie wierzy UFO i inne zjawiska paranormalne i nie może nic powiedzieć o tragedii Bermudeza. Arcesio Bermudez wcale nie strzelał do obiektu a jedynie zaświecił latarką w kierunku UFO.

W pobliżu Tocaremy sprawę zna kilku miejscowych. Jeden z nich, krzepki 70-latek Primitivo Monada, dostarcza zupełnie nowej perspektywy na całą opowieść. Całe życie mieszkał bowiem w Anolaimie i zna doskonale jej historię. Według niego gospodarstwo, w którym mieszkali Bermudezowie należało wcześniej do pewnego Amerykanina a następnie miejscowego lekarza. Z kolei nowi właściciele należeli do liczącej się grupy, ponieważ brat Arcesio Bermudeza był miejscowym gubernatorem.

Primitivo Monada wyjaśnia lokalną wersję wydarzeń z 1969 roku. Dla ludzi z Anolaimy światła prezentowały „guacha” czyli „światła duchów”. Powróciły one w okolice na tydzień po śmierci Bermudeza. Lokalna tradycja wskazuje ponadto, że dom ofiary zbudowano w miejscu świątyni miejscowego wodza plemiennego. Zbudować miał on tam ołtarz z czaszek, pod którym ukrył skarb, zaś światło było oznaką zakopanego złota. Po tym, jak rodzina Bermudezów wyprowadziła się stamtąd w 1969 roku, miejscowi zaczęli szukać skarbu, jednak pomimo wielu dni poszukiwań odnaleźli jedynie kilka monet, za którymi pęd naruszył znacznie konstrukcję budynku.

Primitivo Moneada

Jak wiele innych kultur również i Kolumbia posiada bogatą tradycję odnośnie paranormalnej natury światła. Interpretuje się je jako duchy, oznaki skarbów albo też ostrzeżenia przed

śmiercią. Monada powiedział następnie, że przed i po wydarzeniach wszystkie króliki w okolicy zaczęły zachowywać się dziwnie – gromadziły się na drogach wokół Tocaremy i blokowały ruch drogowy jednocześnie nie dając się złapać. W oczach starszego pana historia, którą autorzy i badacze ufologiczni przedstawili jako pościg UFO, zaczęła przeradzać się w tradycyjną kolumbijską historię z dreszczykiem. Gdy jedni widzieli w niej świadectwo spotkania z pojazdem nie z tego świata, inni włączyli to w poczet nadprzyrodzonych światów.

Zdawało się zatem, że historia z Anolaimy ma w sobie sporo ze współczesnego mitu – zachodni ufolodzy nakładali bowiem swe interpretacje na wydarzenia, których uczestnikami byli przedstawiciele odmiennych kultur, widzący wszystko w zupełnie innych barwach. Co jednak stało się z Bermudezem? On jednak zginął. Trzeba było odnaleźć kolejnych bliskich członków rodziny, aby dowiedzieć się czegoś więcej na temat incydentu. Jednym z nich był Gustavo Bermudez, bratanek Arcesia.

Początkowo wzdrygał się przed rozmową, jednakże potem wyjawiał całą gamę interesujących dotychczas niepublikowanych szczegółów. Gustavo wciąż przechowuje dokumenty należące do krewnego. Przedstawił on również drugi raport prasowy na jego temat, który pochodził z okresu, gdy sprawą zajęło się APR0 – jedna z pierwszych organizacji ufologicznych, która badała przypadek w 1969. Zawiera on relacje członków rodziny i wykonane przez nich szkice.

Pierwsze pytanie do Gustavo Bermudeza związane było z tym, czy relacje prasowe są zgodne z prawdą. Według niego jest tak po części. 4 lipca 1969 roku na farmie było około 35 osób. Każdy widział owe tajemnicze światła, zaś dzieci świeciły nawet w ich kierunku latarkami.

Wraz z nocnym stróżem, Arcesio Bermudez zaczął śledzić światło i zszedł w dół zbocza. Ono zatrzymało się w odległości ok. 200 m., niedaleko plantacji. Podchodząc bliżej zauważył on

wewnątrz obiektu sylwetkę jakiejś postaci. Członkowie rodziny przekazali w następnym tygodniu dziennikarzom, że człowiek, którego zobaczył w środku przypominał komiksowe postaci astronautów, które ukazały się w prasie kilka dni po zdarzeniu.

Przy spotkaniu ze światłem Arcesio zaświecił w jego stronę latarką. Z pewnością nie wystrzelił – naciska Gustavo. Obiekt zdawał się natychmiastowo zareagować – stał się bardziej jasny, potem wzniósł się pionowo w górę i zniknął z wielką prędkością za pobliskim wzgórzem. Gustavo Bermudez potwierdził także fakty dotyczące śmierci wuja. Wkrótce po bliskim spotkaniu Arcesio wrócił do domu i narzekał na dreszcze i złe samopoczucie. Jego stan pogarszał się, więc zabrano go ostatecznie do szpitala w Bogocie, która leży dwie godziny jazdy samochodem od ówczesnego miejsca zamieszkania.

Oдноśnie wielu innych szczegółów Gustavo odsyła do dr Alfreda Rodrigueza z Varranqueiry na wybrzeżu atlantyckim, który przeglądał dokumentację medyczną Bermudeza. Rodriguez wyjaśnia, że w jego kwestii pojawiło się wiele dziwacznych elementów – niska temperatura ciała i krwawienie z odbytu. Arcesio również wymiotował a temperatury jego ciała nie poprawiały ani ciepłe okrycie, ani podawane mu gorące płyny. Śmierć wskutek hipotermii jest raczej niespotykana w Kolumbii w miesiącu lipcu. Jednakże w historii ufologii istniało już coś posobnego – niektórzy sugerowali związek spadku ciepłoty ciała w przypadkach tzw. „UFO-śmierci”, do których dochodzić miało w USA na przestrzeni lat 60-tych.

Pozostała kwestia tego, co sądzi pan Bermudez w kwestii paranormalnych światła. Odrzuca on jednak historie miejscowych dotyczące guacha. Według niego światła nie były pochodzenia duchowego lecz eterycznego, posiadając jednak fizyczne właściwości i będąc w stanie reagować na obecność obserwatorów.

Gustavo mówi również, że od czasu incydentu członkowie rodziny

Bermudeza spotykali się z wieloma przedstawicielami grup ufologicznych z Kolumbii, jednak nigdy do żadnej nie przynależeli. Udzielali również licznych wywiadów badaczom z Hiszpanii i USA, w tym także osobom twierdzącym, że pracują dla NASA.

W międzyczasie do rodziny zgłaszali się również oszuści udający badaczy, z których jednym był całkiem dobrze poinformowany o okolicznościach zdarzenia Francuz, którego tożsamość i wiarygodność okazały się zupełnie odmienne od oficjalnych.

Niezależnie od liczby oszustów, prawdziwi badacze zaakceptowali ich wersję historii jako prawdziwą. Nie trudno uwierzyć bowiem w ich szczerłość w przypadku, gdy nie znajdują jasnego wytłumaczenia tragicznej śmierci swego krewnego. Choć historia UFO pełna jest fałszerstw trudno uznać, aby kolejne z nich zbudowane zostało przez rodzinę wokół zmarłego nieoczekiwanie mężczyzny w sile wieku.

Istnieje jeszcze jedna niepotwierdzona informacja, która rozprzestrzeniła się na całą Anolaimę. Nigdy nie opublikowano jej jednak oficjalnie i wydaje się być ona najbardziej sensacyjnym aspektem całej historii. Plotki mówią, że pięć lat po śmierci Arcesio Bermudeza, otwarto jego grób znajdujący się na głównym cmentarzu stolicy w celu przeniesienia szczątków. Ciała jednak tam nie było i rzekomo nie odnaleziono go do dziś. Inne plotki wskazują miejsce jego domniemanego ostatecznego spoczynku. Jedni mówią, że zostało ono zabrane na badania do USA albo do Francji. Bermudez w oczach współczesnych nabrał zatem nowego znaczenia. Oprócz ofiary UFO został wyróżniony jako „porwany” po śmierci.

Jednym z wyjaśnień incydentu w Anolaimie jest tajny wojskowy test przeprowadzony przez Amerykanów, choć nie istnieją na to bezpośrednie dowody.

W 1969 roku stosunki dyplomatyczne między licznymi krajami

Ameryki Łacińskiej były niełatwe, zaś cała uwaga światowa skupiała się na lądowaniu na Srebrnym Globie – jasnej demonstracji technologicznych możliwości USA. Współczesne relacje prasowe wskazują, że Ameryka przynajmniej raz próbowała przekonać Kolumbijczyków o obecności UFO. „El Tempo” mówił o pojawieniu się „Brata Johna” z Północnej Ameryki, który wędrował ulicami miasta Cali mówiąc tłumom, że przybywa z Księżyca aby szerzyć Ewangelię i rozmawiać ze zwierzętami. Jego następnym celem miała być Brazylia. Brzmi to jednak raczej jak historia hipisa, który uwierzył w swą nadprzyrodzoną misję.

Mieszkańcy Anolaimy nie interpretują tego, stało się przed 40 laty w kategoriach ufologicznych. Dziś jest to dla nich obok przypadku świetlnych duchów sprawa zniknięcia ciała nieszczęsnego Bermudeza.

Autor: Alan Murdie

Źródło oryginalne (w tym zdjęcia i grafiki): Fortean Times

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)